Nr. 185. Sobota 13. sierpnia 1864. Rok III.

dzyW qopzicodziennia nię godziną z południ

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt. w pańs. wie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ„ przy ulicy Wałowej pod l. 283 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatę od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 13.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Wybór metropolity w Karłowcu.

Dnia 6. sierpnia odbył się w Karłowcu, w południowych Węgrzech, wybór metropolity dla niezjednoczonego kościoła wschodniego w Austrji. Wybrany został kandydat rządu, biskup Maszierowicz.

W dziennikach czeskich i serbskich odzywają się teraz głosy, że wybór ten nie był swobodny, bo rząd przeważny wpływ brał tak przy wyborze deputowanych jak przy wyborze metropolity. Najpierw na Pograniczu miał nie dozwalać ze stanu cywilnego wybierać deputowanych, lecz tylko wojskowych, potem na zjeździe komisarz rządowy, jenerał, był zarazem i prezydentem, który dowolnie podyktował regulamin, tak, że opozycja musiała zamilknąć. A więc uskarzają się Serbowie, że wschodni kościół prawosławny utracił swobodę autonomii w Austrji! Nie myślimy występywyć w obronie rządu, ale z innego stanowiska kilka słów powiedzieć potrzeba o niezawisłości wschodniego prawosławia w ogóle.

W żadnem monarchicznem, czy monarchiczno-konstytucyjnem państwie, wschodni kościoł niezawisłym być nie może, bo nie ma warunków po temu. Skoro naczelnik tego kościoła, czy wybrany czy nominowany, jest zarazem i poddanym tego państwa, w którym przebywa, więc niezawisłość jego jest jedynie fikcyjną. Nie nominacja dowolna lub wybór swobodny głowy kościoła jest oznaką jego zawisłości lub niezawisłości, lecz stosunek instytucji kościelnej do państwa. Jeżli hierarchia kościelna trzyma się ściśle zakresu swego, religijnego, a wszystko usuwa od siebie, co ma związek z życiem narodowem lub politycznem: natenczas państwo nie ma interesu mieszania się w sprawy tej hierarchii kościelnej, a ona może niezawiśle w swym zakresie występywać. Lecz skoro w prawosławiu wschodniem hierarchia kościelna uważa się za reprezentację narodowości, i przywłaszcza sobie kierunek życia narodowego i politycznego swych wyznawców: natenczas tem samem wyzywa państwo do mięszania się w sprawy kościoła dla kontroli tego kierownictwa.

Serbskie i rumuńskie duchowieństwo dla korzyści własnej czy swego wyznania występowało jako rzecznik rządowych dążności w sprawach narodowych i politycznych. Rozszerzywszy zaś swą działalność na to pole, musi teraz nawzajem poddać się wpływowi rządu i w sprawach kościelnych. Tam gdzie kościół idendyfikuje się z narodem, tam konsekwentnie rząd usiłuje władać w kościele. W rzymskim kościele niezawisłość papieża stoi na straży aby rząd nie kierował i sprawami czysto duchownemi. W greckim kościele nie ma niezawisłości głowy kościoła, więc nie ma i tej straży. Serbskie i rumuńskie duchowieństwo zrobiło wyznanie swe główną i nieodzowną cechą serbskiej i rumuńskiej narodowości. Kto nie jest prawosławnym, ten nie może wedle jego pojęć na żaden sposób być ani Serbem ani Rumunem. U innych narodów można być Francuzem, Anglikiem, Niemcem, Polakiem, będąc szyzmatykiem, katolikiem, lutrem, kalwinem, żydem lub mahometaninem. Nigdzie tam kościoł żaden nie identyfikuje się z narodem. Tam więc prędzej może każde wyznanie zachować swą kościelną niezawisłość wobec rządu. Nigdy zaś w wschodniem prawosławiu, gdzie hierarchia kościelna uważając się za reprezentację narodu, owłada kierunek narodowy i polityczny. Żaden rząd w świecie podobnej hierarchii nie może zostawić w niezawisłości, bo byłoby to cierpieć państwo w państwie. Każdy rząd będzie się starał zrobić ją narzędziem swojem.

To uważanie się hierarchii kościelnej za reprezentację narodu, powołaną z mocy urzędu swego do kierowania narodowością i politycznem życiem swych wyznawców, ma nietylko tę konsekwencję dla duchowieństwa samego, że musi stać się ono narzędziem rządu i utracić niezawisłość duchowną, ale jest wszędzie głównym hamulcem rozwoju narodowości samej. Narodowość, wciśnięta w szczupłe pojęcie wyznania, staje się sekciarstwem, nie pojmującem otaczającego je świata. Wytyka ona wtedy sobie sama bardzo ciasne szranki swego działania, wktórych to szrankach wegetuje jako służebnica hierarchii. Znaku samodzielności idei, tej iskry Bożej w każdym narodzie, taka narodowość nie zdolna uczynić.

Wracając do wyboru metropolity w Karłowcu, nie wiemy czy utyskiwania na przeważny wpływ rządu przy tym akcie są słuszne czy nie, ale natura prawosławia wschodniego wywołuje tę konieczność dla każdego rządu zapewnienia sobie powolności głowy podobnego kościoła, który siebie uważa za wyłączną reprezentację i kierownika narodu.

Przegląd polityczny.

Austrja. Po rozwiązaniu sejmu dalmatyńskiego i rozpisaniu nowych wyborów, siedmiu znakomitych dalmatyńskich obywateli z Knin zaniosło do pretury prośbę o pozwolenie utworzenia w legalnej drodze komitetów wyborczych. Rząd odmówił prośbie. Obywatele ci udali się do ministerstwa stanu w swej sprawie, prosząc, aby wymieniono im albo osobne przepisy, na mocy których zawieszone bywają jedne z najważniejszych praw konstytucyjnych, albo aby zadosyćuczyniono ich słusznemu i prawnemu żądaniu. Organ narodowy, *Nationale*, ogłasza na teraz listę 18 mężów, na których, jako znanych z zasad liberalnych, winni wyborcy przy wyborach koncentrować swe głosy. Są między nimi nietylko Slawianie, lecz i Włosi, znani w kraju z swych zasad postępowych.

Ze Spalato (także w Dalmacji), gdzie przed kilku miesiącami rozwiązano radę miejską i usunięto prezydenta miasta, Bajamontego, donoszą pod d. 4. sierpnia do *Wanderera*: „Ubiegłej niedzieli zaszła wieczorem u nas mała demonstracja wśród okrzyków: Niech żyje Bajamonti! Powód do tego dało uwięzienie jakiegoś pijanego, który pierwszy wzniósł ten okrzyk. Wielu ludzi, powtarzając okrzyki, odprowadzało go aż do policji. Około dwudziestu obecnych uczniów zawezwano do do dyrekcji gimnazjalnej, gdzie przybył także komisarz policyjny i dr. Lanza, ustanowiony przez rząd prezydent miasta. Zapytani czy brali udział w demonstracji, odpowiedzieli przecząco, byli bowiem tylko tam obecnymi. Jeden z nich dodał, iż raz jedyny zawołał: Niech żyje! Na to odpowiedział dr. Lanza: „Wiesz pan, jakiego przestępstwa stajesz się przez to winnym? Będziesz pan zanotowany w rejestrze policyjnym i osoba pańska postawiona pod dozór.“ Uczeń oczywiście oświadczył, iż opuści gimnazjum. — Dziś odbył się pogrzeb matki Bajamontego przy powszechnym udziale mieszkańców miasta i okolicy. Podczas odprowadzania zwłok pozamykane były prawie wszystkie sklepy.“

Rumuńscy deputowani na kongres karłowicki opuścili jak wiadomo zgromadzenie kongresowe. Przyjechali oni do Karłowca z gotowym programem, według którego główną zasadą polityki Rumunów austrjackich wobec kongresu serbskiego jest: wytłómaczyć zgromadzeniu kongresowemu bez narażenia sobie serbskiego narodu, że mający być wybrany przez kongres metropolita i arcybiskup Serbów nieunitów nie może być powołanym i zdolnym na arcybiskupa i metropolitę nieunitów Rumunów, że przeto niepodobną jest rzeczą dla Rumunów brać udział w kongresie. Przed opuszczeniem sali kongresowej jeden z deputowanych rumuńskich, W. Babesz, umotywował krok ten w mowie pożegnalnej, w głównej swej treści opiewającej jak następuje:

„Wysoki kongresie! Wielce szanowni panowie!

„W imieniu narodu rumuńskiego wyznania prawosławno-wschodniego, który mamy zaszczyt tutaj reprezentować, winienem odezwać się do Was po bratersku i otwarcie w rzeczy poważnej.

„Naród rumuński wyznania prawosławno-wschodniego, zostający pod berłem wielkiej Austrji, mianowicie z Węgier i Banatu, już od wielu lat przy każdej sposobności czynił usiłowania, aby węzeł administracyjny, i tylko administracyjny, łączący rumuński narodowy kościoł z karłowicką serbską hierarchią, zerwać i wejść napowrót w posiadanie dawnej, niezawisłej, własnej hierarchii narodowej, której prawa kościelne nigdy nie zniosły, lecz którą tylko nieprzyjaźne okoliczności czasowo zawiesiły. Ten kościelno-administracyjny węzeł z Karłowcem stał się w ciągu czasu szkodliwym dla rozwoju i narodowego wykształcenia narodu rumuńskiego, a nadto dalsze jego trwanie zaszkodziłoby wielce wspólnym interesom obu narodów, ich braterskiej zgodzie, wzajemnej miłości i szacunkowi. My Rumuni w niepamięć chcemy puścić rozliczne uciskania i gwałcenia praw naszych, jakich się dopuszczali naczelnicy kościoła serbskiego, bo umiemy ich odróżnić od drogiej dla nas, pobratymczej narodowości serbskiej.

„Sam Najj. Pan uznał słuszność i pożyteczność tych naszych usiłowań.

„Przy takim tedy składzie rzeczy jest rzeczą jasną, iż mający wyjść z łona kongresu arcybiskup i metropolita czyli patrjarcha nie może być także i naszym rumuńskim arcybiskupem i metropolitą; przeto niestosowny udział nasz w jego wyborze, cofnąćby tylko mógł nasze niedalekie, wzajemne pogodzenie. Z tego powodu musimy usunąć się od posiedzeń tego kongresu wyborczego, w nadziei, iż wy jako prawdziwi bracia wszelkiemi siłami załatwienie braterskie naszych stosunków popierać będziecie, aby wszelkie różnicy między nami znikły i my wspolnie z wami pracować mogli nad losem naszego wspólnego kościoła prawosławno-wschodniego. Oddalając się z waszego grona tylko powierzchownie, zostajemy w sercach waszymi braćmi i przesyłamy pozdrowienie nasze walecznemu narodowi serbskiemu!“

Po tych słowach wielu z opozycyjnych deputowanych serbskich chciało odpowiedzieć Rumunom w duchu pojednawczym i pochwalającym ich postępek. Lecz na to nie pozwolił komisarz kongresowy, tylko napomniał wyborców do bezzwłocznego przystąpienia do wyboru, i opuścił salę razem z Rumunami. Następnego dnia (7. b. m.) wyjechali Rumuni z Karłowca.

Z Lublany (Laibach) donoszą o powtarzających się bójkach między tamtejszą załogą i ochotnikami meksykańskimi, którzy tam mają stację swoją zborną do dalszego transportu. Dnia 8. bm., gdy na większą skalę rozpoczęła się taka bójka między ochotnikami i silnym patrolem z pułku Hohenlohe, uderzono na alarm, w skutek czego przybiegli z miasta oficerowie i zdołali położyć koniec dalszym ekscesom.

Belgia. Król wrócił wprawdzie z Francji, lecz d. 17. b. m. jedzie do Ostendy, a ztamtąd d. 30. b. m. do Londynu. Przejażdżka ta od Vichy zacząwszy nie jest bez powodu, zwłaszcza że przy pożegnaniu w Paryżu na dworcu kolei powiedzieli sobie z Napoleonem: do widzenia.

Francja. *La Guienne*, wychodząca w Bordeaux dowiaduje się, że prefekt policji paryzkiej nie pozwolił emisji losów „pożyczki polskiej“ 40 milionów, przeznaczonych na wsparcie rannych, wdów i sierot. Losy opiewały tylko po 50 cent.

Sąd przysięgłych w Paryżu skazał dnia 11. sierpnia ajenta Rządu narodowego polskiego, Frankowskiego, na dwa lata więzienia za sfałszowanie numerów listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego królestwa Polskiego, zabranych podczas powstania.

W Paryżu zajmują się znowu mocno sprawą meksykańską, do której naraz wmięszali się swoim sposobem Anglicy. Cały Meksyk, piszą, zalany jest obecnie pieniądzmi angielskiemi. W Puebla, Orizaba i w samym Meksyku wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe zaczynają się podnosić kapitałami wyłącznie angielskiemi. Stolica ma być za pieniądze angielskie połączona koleją żelazną z morzem. Łatwo pojąć, że taki obrót rzeczy nie przypada do smaku Francuzom, którzy naraz widzą wątpliwemi korzyści, jakich się spodziewali po wyprawie tak kosztownej i krwawej, a widzą natomiast Anglików korzystających tam, gdzie nic nie posiali.

Anglia. Kilka dzienników londyńskich, jak *Star* (najbardziej pokojowy), *Daily Thelegraph* i *Spectator* (torys) poświęcają d. 8. b. m. znowu sprawie polskiej artykuły wstępne. Powodem do tego była egzekucja warszawska z d. 5. b. m. Dzienniki te były już w mniemaniu, że nie ma sprawy polskiej, lecz jak piszą, teraz widzą się zmuszonemi wyznać, że sprawa ta nie jest skończoną.

Wedle doniesień z **Rzymu**, sięgających d. 6. b. m. ma być rzeczą pewną, iż Ojciec św. pisał list do cesarza Austrji, przedstawiając prześladowania, na jakie narażony jest kościół katolicki pod rządem moskiewskim.

W Meksyku dnia 26. czerwca następujący dekret został ogłoszony:

„Zważywszy, iż nic nie jest tak pilnem, jak przewidzieć wszystko ku utrzymaniu prawowitego rządu narodu, który Nas na monarchę swego wybrał, i zapobiedz wszelkim możliwym ewentualnościom, rozporządzamy co następuje:

„Na przypadek śmierci naszej lub jakiegokolwiek wypadku, któryby nas postawił w niemożności dalszego prowadzenia rządu, cesarzowa, dostojna małżonka Nasza, powierzoną sobie ma rejencję państwa. Teraźniejszy nasz minister stanu lub minister właściwy odbierają zlecenie wykonania tego rozporządzenia. Dan w zamku Miramare 10. kwietnia 1864 r. *Maksymilian.*“

Proces Polaków w Berlinie. W sprawozdaniu o posiedzeniu z 4. b. m. nie dołączyliśmy uwagi, którą zrobił rzecznik Brachvogel po przeczytaniu formuły przysięgi powstańców, przez co zdawać by się mogło, że ową przysięgę wykonywano w w. ks. Poznańskiem, podczas gdy pan Brachvogel właśnie zakonstatował, że przysięgę tę odbierały władze narodowe w Pyzdrach w królestwie Polskiem, co też nacz. prokurator przyznał.

Umieszczamy dziś obszerniejsze sprawozdanie *z dwudziestego posiedzenia d. 9. sierpnia.*

Przewodniczący Büchteman otwiera posiedzenie o godzinie 9. Rzecznik Brachvogel zawiadamia sąd, że jego klient, obżałowany Józef Mielęcki zachorował na ból w nodze, który nie pozwala mu być obecnym na dzisiejszem posiedzeniu. Gdyby przecież ztąd miała urość dla jego klienta jakaś niekorzyść, gotów on kazać się przynieść na salę.

Rzecznik Lisiecki oznajmia, że go wezwano na 11. b. m. do Pleszewa celem komisorycznego przesłuchania świadka. Bez nadwerężenia tutaj swych obowiązków, nie może tam dotąd się udać, a z drugiej strony nie byłoby korzystnie, aby się kazał tam zastąpić. Protestuje więc przeciw takowemu postępowaniu i wnosi raz jeszcze, aby rzeczonych świadków tu wezwano. Rzecznicy Lent, Janecki i Holthoff podobne czynią oświadczenia i upraszają o uwolnienie za urlopem niektórych obżałowanych, aby mogli uczestniczyć w przesłuchaniach komisorycznych na miejscu. Przewodniczący oświadcza, że sąd poweźmie w tej mierze uchwałę, lecz zauważa, że aby nieobecności obrońców na posiedzeniach plenarnych uniknąć, mogliby rzecznicy przez substytutów dać się zastąpić przy przesłuchaniach. W ogóle przesłuchy świadków nastąpią tylko tymczasowo, aby módz rozpoznać, czy zawezwanie ich osobiste jest potrzebnem lub nie.

Rzecznik Holthoff oświadcza, że obronę obżałowanego Wilkońskiego poprowadzi razem z bratem tegoż, aserorem rejencyjnym Wilkońskim.

Sąd ustępuje celem narady i uchwala: 1) obżałowanego Mielęckiego nie może sąd zwolnić z uczestnictwa w posiedzeniu; jeżli tenże nie może się stawić, w takim razie musi ponieść skutki swej nieobecności. Sąd pozwala przecież, aby obżałowanego wniesiono na salę, jeżli nie leży w łożku. 2) Obżałowani nie mogą otrzymać urlopu celem uczestniczenia w przesłuchach komisorycznych świadków, ponieważ podobne prawo nie istnieje i w ogóle jest niemożebne, dla dłuższej przerwy w rozprawach, którąby koniecznie za sobą pociągnęło. 3) Obżałowani mogą się kazać zastąpić na odpowiednich terminach przez substytutów. Sąd zastrzega sobie uchwałę, czy zawezwanie osobiste świadków jest potrzebnem.

Rzecznik Brachvogel, który tymczasem odwidził obżałowanego Mielęckiego, oświadcza, że tenże nie może chwilowo kazać się przenieść na salę. Lekarz więzienia dopiero między 11 a 12 godziną przychodzi, dlatego uprasza sądu, aby uchwałę swą jeszcze powstrzymał. — Następnie odczytują na wniosek naczelnego prokuratora przesłany mu przez namiestnika Galicji nieuwierzytelniony skrypt, jakoby „Okólnik Rządu narodowego w Warszawie.“

Rzecznik Brachvogel: Skrypt ten nie wart właściwie uwzględnienia, choć go tu wsunięto do przeczytania; nie dowodzi on bowiem niczego więcej, coby dotąd nie było wielokrotnie już dowiedzione, t. j. że podobne skrypta żadną miarą nie mogą służyć za środki dowodowe przeciw obżałowanym, których większa część od dawna była uwięzioną, gdy one się pojawiły. U jakiegoś Demidowicza, o którym akt oskarzenia bynajmniej nie wspomina, znaleziono w kopercie między innemi papierami „odpis“ rzeczonego skryptu. Teraz zaś chcą wywieźć istnienie „oryginału“ w ten sposób, że twierdzą, iż owa koperta i znalezione w niej pisma należały do Elżanowskiego, znanego stronnika Mierosławskiego, który je odebrał wprost od Rządu narodowego. Zdaje mi się, iż usprawiedliwioną jest prośba, aby Wysoki sąd każdy skrypt raczył wprzódy dokładnie obejrzeć, nim uchwali, aby go przedłożono jako środek dowodowy przeciw obżałowanym. Protestuję przeciw odczytaniu rzeczonego skryptu.

Rzecznik Elven: Pominąwszy nawet, że skrypt ten nosi datę 2. maja roku zeszłego, że zatem większej części obżałowanych zupełnie musi być nieznanym, upraszam na każdy sposób Wysokiego sądu, aby jak największą wagę położył na to, że ów skrypt nie posiada żadnej autentyczności. Sądzę, że obrona znalazłaby się w najniebezpieczniejszem położeniu, gdyby można przypuścić, że jakąśkolwiek wagę sąd przypisze owemu skryptowi. Przepisy prawne należy jak najściślej zachowywać. Jakże przecież chcecie poprowadzić dowód, zkąd ów skrypt wypłynął; jakże chcecie twierdzić, iż on stał w związku z Rządem narodowym, gdy zbywa na wszelkim ku temu dowodzie? Nie wiadomo nawet, czy znaleziony skrypt był kopią pisaną czy też drukiem. Odezwa ta mogła wprawdzie wyjść od Rządu narodowego, ale tak samo też i od innej władzy lub osób, którym zależało na podobnym dokumencie. Że takie wypadki się działy, widzieliśmy na przykładach. Gdy zatem pismo to żadnej nie posiada autentyczności, sąd nie powinien mu najmniejszej nawet przypisać wagi.

Nacz. prok. Adlung: W samej rzeczy zakomunikowano nam dokument ten w odpisie; lecz na wstępie sam się on manifestuje jako rozporządzenie Rządu narodowego. Powód, że w Pozna-

niu żadnego egzemplarza nie znaleziono, leży w tem, że wowczas komitet poznański już był rozbity. Lecz dokument ten znajdował się w kopercie, w ktorej także znaleziono paszport Elżanowskiego i nominację jego na komisarza dla Galicji; połączenie zaś dwoch tych pism pozwala mniemać, że Elżanowski okólnik rzeczony odebrał od Rządu narodowego.

Rzecznik Elven: Przypominam, że tu się toczy proces polityczny. Gdyby to był zwyczajny proces kryminalny, wówczas możnaby przytaczać jako środki dowodowe szereg skryptów, których wartość i ważność w obecnem postępywaniu jak najsumienniej należy zbadać. Obrona dowiodła, że urzędnicy, których zapozwano w celu uzasadnienia procesu o zdradę stanu do przesłuchania, postępowanie swe nie ograniczali na prostem działaniu, ale rozwinęli czynność agitacyjną. Można przypuścić, że co się stało w Prusiech, działo się także i gdzieindziej. Usprawiedliwionem jest zatem przypuszczenie możliwości, że skrypt ten został podsunięty. Zarzucą nam może, że obrona czepia się tylko rzucania podejrzeń, lecz twierdzenia jej nie są bez podstawy. Obrona musi teraz jak najściślej baczyć, aby dawano wagę jedynie papierom, przedłożonym w formie autentycznej.

Profesor dr. Gneist: Gdyby wypośrodkowanych dzisiaj członków warszawskiego Rządu narodowego stawiano przed Wysokim sądem, słusznie by mogli zauważać: że jeżli sąd produkuje jakiś skrypt jako ich odezwę, chociażby przypuszczał prawdziwość dokumentu, w każdym razie powinien przecież baczyć i na formę jego. Skrypt zaś ten ma tylko formę projektu i nosi podpis „Warszawa, dnia 2. maja“. Ciż sami członkowie Rządu narodowego mogliby się dalej zapytać, jakiem prawem przypisują im autorstwo pisma, czy dla tego, że ono datowane z Warszawy? Druki, znalezione w kopercie nie pozwalają wnosić podobnego związku i sądzę, że podobny rodzaj wyprowadzania dowodów w sprawie obecnej nie jest dozwolony.

Rzecznik Lewald: Chciałbym tu tylko wtrącić uwagę, że sposob postępowania w obecnym procesie bardzo bolesne czyni wrażenie w porównaniu z postępowaniem w r. 1847. Wówczas gdy w Prusiech po raz pierwszy zrobiono próbę postępowania publicznego, rządy obce bardzo to uczuły i co chwilę nadsyłały reklamacje. Upraszano, aby obrońcy nie uderzali na postępowanie obcych rządów. Podczas gdy zatem obrona miała prawo zaczepiać urzędnikow pruskich, była bezbronną naprzeciw urzędnikom obcych państw. Postanowiono zatem wówczas uchwalę, aby papierów austrjackich i moskiewskich wcale nie przedkładać więcej. Uznano więc, jak niesłychaną jest rzeczą, aby pruskich poddanych skazywano na mocy fabrykatów rządu austrjackiego i moskiewskiego. Tego rodzaju fabrykaty mogą być dostateczne, aby doprowadzić do podobnej konwencji, jak owa z 8. lutego r. z., ale nigdy, aby pruskich poddanych przed sądem pruskim skazywano o zbrodnię stanu

Naczelny prokurator Adlung: Widzę się spowodowanym zaprotestować przeciw nazywaniu tych dokumentów „fabrykatami“. Moskiewskim urzędnikom zarzucają poprostu fałszerstwo dokumentów. Oskarżenie musi iść ręka w rękę z zagranicznemi władzami, twierdzi bowiem, że miała być odnowioną dawna Rzpolita polska. Dla tego prokuratorja znosiła się z zagranicznemi rządami, a pochodzące od nich pisma nie mogą być nazwane fabrykatami. Zaczepiono i pruskich urzędników; źle, że coś podobnego zaszło. Czy przez to jaka szkoda ma wypaść dla urzędników, sąd rozstrzygnie i już po części rozstrzygnął. Zarzuty, miotane przeciw austrjackiemu i moskiewskiemu rządowi, są zupełnie nieuzasadnione, dopóki obrona nie dostarczy pewnych dowodów.

Rzecznik Lewald: Młodszy zastępca prokuratorji twierdził niedawno, że p. Baerensprung zasługuje na zupełną wiarę, ponieważ go rząd pozostawił przy urzędzie mimo wiadomości o zarzutach jakie mu czyniono. Sąd może niewierzyć i nieposzlakowanemu urzędnikowi, jeżli nie chce. Przecież Lindenberg i Hentze pozostali w urzędzie, lubo w procesie Ladendorffa świadectwo ich tylko warunkowo za wiarogodne uznano. W interesie sprawiedliwości pruskiej tego rodzaju skrypta powinny być odrzucone, gdyż niepodobna badać wiarogodności tych, co je wystawiali.

Prof. dr. Gneist: Obrona nie przeczy, że te dokumenta na legalnej drodze dostały się do rąk prokuratorji; obrona twierdzi tylko, że nie mają one żadnej wartosci.

Rzecznik Elven (wzmianka osobista): Prokuratorja powiedziała, że wciąż podnosim tu zarzuty i podejrzenia, na które nie dajemy dowodu. Takiej krytyki mego urzędowego postępowania w interesie obrony ścierpieć nie mogę. Aż nadto dobrze jestem przeświadczony o godności mego stanu, abym w jakimkolwiek względzie dozwolił, żeby plama na nim pozostać miała. Nie zniżam się do tego stopnia, iżbym miał rzucać podejrzenie, i nie rozumiem, jak taką naganę wypowiadać można. Czyż nie zobowiązałem się udowodnić każdego słowa, które wypowiedziałem? Dowodu niejednokrotnie się podjąłem i jeszcze go podejmuję. Jeżeli dowodu nie przyjmą, wiem dobrze, że śledztwa trzeba uchwale sądowej, ale nie dozwolę, aby nazwano to rzucaniem podejrzeń, co chcę udowodnić.

Nacz. prokurator odpowiada, że nie myślał żadnego czynić zarzutu, a przewodniczący oświadcza, że nie znalazł osobistej obrazy obrońcy w tem, co mówił naczelny prokurator.

Rzecznik Janecki zgłosił się do słowa, ale przewodniczący oświadcza, że sprawę tę dostatecznie już roztrząśnięto. Obrona jest pięknym przywilejem, ale staje się ona tem piękniejszą, im bardziej jest umiarkowaną w swej mowie, tj. gdy nie wszyscy obrońcy przemawiają tam, gdzie kilku rzecz dokładnie roztrząśnie. Nie chcę ograniczać obrony, ale poddaję tę myśl uwadze obrońców.

Rzecznik Janecki zwraca uwagę, że nie udowodniono wcale, w jaki sposób znaleziono te pisma, a rzecznik Lisiecki dodaje, że pan naczelny prokurator oświadczył, iż skrypta te sprowadzono w interesie obżałowanych. Pan Lisiecki nie znalazł i śladu tego w aktach.

Nacz. prokurator: Moje stanowisko wymaga, abym nietylko wykazał winę obżałowanych, ale także starał się, aby im nie stała się żadna krzywda.

Następuje pauza. Po pauzie oświadcza przewodniczący, że lekarz uważa za rzecz bardzo niebezpieczną, gdyby obżałowany Mielęcki pozostał na sali. Sąd zastrzegł sobie w tej mierze uchwałę. Następnie odczytano wyrok w znanej sprawie gimnazjastow. Przy tem powstała dyskusja, z której jutro zdamy sprawę. Posiedzenie kończy się po godzinie 3ej. Nazajutrz w środę posiedzenie następne o godzinie 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konin 6. sierpnia.

Tych dni wywieziono ztąd na Sybir księdza Miaskowskiego. Jaki los czeka ks. gwardjana z Lędu i ks. Ksawerogo Klassa z Konina, tego jeszcze nie wiadomo. Ostatniego zamyślają podobno wywieźć w głąb Moskwy. Żal głęboki ogarnął serca wszystkich tutejszych mieszkańców, ponieważ ks. Klass, już od kilku tygodni więziony, jest uwielbiany przez każdego, bez różnicy stanu i wyznania.

Wilno d. 31. lipca.

Litwa już tylu wydała poetów, głośnych na świat cały, lub tylko Bogu jednemu wiadomych, co rymem lub czynem spiewali Bogu na chwałę a ludziom na pożytek, że dzisiaj jakby wyczerpała się Litwa z poezji i omdlewała. Dlatego też w najsuchszej prozie spisuję kilka wiadomości z tej ziemi, która od stworzenia świata dziś dopiero się dowiaduje jaką ziemią jest właściwie, a właściwie jaką będzie.

„Zdjeś budiet Rassja! zdjeś wsie budiet russkoje!“ powiedział Murawiew. Moskale w domu i w sprawie, gdzie się żenować nie potrzebują, są otwarci i naiwni jak dzieci — nic więc dziwnego że się unoszą nad nimi; a gdy są i uparci, to nie dziw, że jak kapryśnym, wiele obiecującym dzieciom wszystko czynić im pozwalają.

Powyższe hasło było przyjęte powszechnie w Moskwie, stało się opinią o ile ta objawiać się mogła. Aby je wykonać, wzięto się do pracy w dwóch kierunkach: 1) niszczyć wszystko co się ściąga do religii katolickiej; a 2) wszystko co nosi nazwisko polskie. „Systemat bardzo prosty“ — jak naiwnie wyrażają się Moskale. Ale jeżli mówią naiwnie jakby swawolne dzieci, to działają jak mężowie.

Po wygnaniu uwielbianego pasterza naszego ks. S. Krasińskiego, i niektórych bardziej samodzielnych członków kapituły bez śledztwa i wyroku, a pierwej jeszcze po straceniu lub skazaniu do syberyjskich kopalni młodych, gorliwych dla ludu kapłanów, zwrócono tu głównie uwagę na upokorzenie pozostałych i odjęcie wszelkiego właściwego im działania. Dobrawszy trzech ludzi, znanych już, tj. Tupalskiego, Niemekszę i Żylińskiego, i wyniosłszy ich na wyższe urzęda duchowne, wbrew wszelkim prawom kanonicznym i zwyczajom kościoła katolickiego, rozdają im najczynniejsze i najważniejsze stanowiska, na którychby stopniowo wpływać mogli jak na lud, tak i na kapłanów, i usposobiali ich z kolei do przyjęcia prawosławnej szyzmy.

Przekonano się od dawna, że kazienna religia nie może być szerzona drogą zwykłej moralnej propagandy, gdyż w ciągu lat wielu nie zdołali do swego prawosławia nawrócić ani mahometan, ani nawet tylolicznych pogan, którzy dotąd kryjomo pogańskie swe wierzenia wyznają. Propaganda tedy naprzeciw katolicyzmu byłaby tylko śmieszną i bez celu. Inną przeto drogą zdążają do celów swoich. Oto nie pozwalają ani wznosić nowych ani naprawiać starych kościołów, i na ruinie każdego kościoła stawiają szyzmatyckie cerkwie; drogą wojennej presji zmuszają niektórych słabszego ducha kapłanów, mowić kazania do ludu nie po polsku, a jeżli dziekan jaki poskarzy się na takie gwałcenia praw kościoła u kapituły wileńskiej, a ta zapyta u władz, czy były podobne rozkazy dane policji wiejskiej: gubernatorzy lub inne czynowniki zapierają się natychmiast czynów swoich, a za takie niesprzyjanie rządowi wypędzają dziekana z posady.

Bojąc się siły moralnej katolickiego kościoła, szczególniejszą mają baczność na księży, znanych z wysokiej cnoty kapłańskiej. Zaprzedany człowiek lub kobieta idzie do spowiedzi, podstawiony jaki nędznik stoi na uboczu; następnie oboje razem udają się do sądów policyjnych — jeden wyznaje, a drugi świadczy, że taki to ksiądz usposabiał do „fanatyzmu“, że nie pozwalał np. łączyć się związkiem małżeńskim z osobą niekatolickiego wyznania, lub coś podobnego, i ofiara gotowa. Tak więc tajemnica spowiedzi nie istnieje, a zresztą, czemże i jak ma się obronić duchowny?

Wytępienie katolicyzmu mając najbardziej na celu, używają czynownicy i oficerowie tysiąca innych środkow, stosownie do miejscowości i otaczających okoliczności, do wyplenienia ludzi wyznania rzymskiego. Zrazu zamyślano dokonać tego ryczałtem.

Użyty do dzieła prałat Niemeksza jeździł do Petersburga i tam dość długo konferował o sposobie założenia synodu, który w naturalnem następstwie miał być prostem przejściem do prawosławia. Ale jakoś tajemnica się nie dochowała, rozgłoszono projekta po Europie; rzecz sama wydała się, nie powiem, zbyt rażącą (bo na opinię świata dziś nie patrzą), ale raczej wydała się zbyt przedwczesną. Odłożono przeto robotę do lepszych czasów; a tymczasem innemi drogami dążą do tegoż celu. Odbierają polskie modlitewniki od żołnierzy, stawiają ich w konieczności spowiadania się u szyzmatyckich popów, gdyż czterech tylko księży, zaufanych rządowi, wyznaczono do spowiadania żołnierzy, rozrzuconych po całym okręgu wojennym tj. po wszystkich sześciu litewskich guberniach; dla szkółek ludowych drukują wypisy moskiewskie, w których między innemi są ustępy z pisma św. i katechizm w stylu prawosławnym; zresztą nieustannie kuszą lud do przyjmowania prawosławia, jak tego dokonał sławny Borejsza na dwustu kilkunastu katolikach w gubernii grodzieńskiej. Usuwają wszystkich katolików z urzędów, a postawiwszy rodzinę w nędzy, dają poznać, że po przyjęciu szyzmy może i dałoby się utrzymać przy posadzie. Oprócz kilku policjantów, nie słyszeliśmy wprawdzie, żeby tą drogą zdobyli dla się nowego prozelitę; ale są oni dziś pewni siebie, liczą na czas, że nędza się rozwinie okropna i że połów szyzmatyków z czasem będzie obfitszy.

Zanim to nastąpi, reformują po swojemu seminarja katolickie. Przyszli alumni wylegitymowani być mają z całą subtelnością przez policję moskiewską; legitymacja taka stosuje się przedewszystkiem do tego, by jak najmniej osób mogło wstąpić do seminarjów, a pozostałej garstce kwalifikujących się, za najpierwszą naukę postawiono język moskiewski i historję caratu. Kurs historji powszechnej jest tylko dodatkiem do historji moskiewskiej, gdyż 4 godziny tygodniowo przeznaczone są na moskiewską, a 2 tylko na powszechną. W tej ostatniej głównie zwrócić mają uwagę na odszczepieństwa od kościoła powszechnego; przedstawić np. w jak najpowabniejszych kolorach szeroką swobodę tłómaczenia dogmatów, za pomocą Rankiego lub swoich własnych produkcyj historycznych obrzydzić pomysł Grzegorza VII., a młodzieży wystawić z jak najpiękniejszej strony zniesienie celibatów u reformowanych religij. Na to wszystko bez wątpienia trochę czasu potrzeba, ale za to robota będzie gruntowna i przy braku przeszkód, przy ospałości sumienia w ludach katolickich dokonać się spodziewają.

Nowi mirowi pośrednicy, Moskale, po największej części pseudo-słowianofile, w kraśnych rubachach i kuszakach kręcą się po oberżach pospołu z włościanami i prawią im niemożliwe nadzieje dobrodziejstw od cara, wróżą zagładę Lachow i na pośmiech pijanej tłuszczy wystawiają. Te orgie polityczno-karczemne tak od niejakiego czasu stały się donośne, że aż nawet Murawiew zwrócił na nie uwagę i oświadczyć miał podobno, że przekraczają granice gorliwości, że „on ani polskiej ani moskiewskiej propagandy rewolucyjnej nie lubi.“ Dziwna, że przy całorocznych poduszczaniach lud nasz dotąd szlachetnie się zachował: prawie wszędzie czuje, gdzie strona pokrzywdzona i gdzie prawda. Moskale zmuszeni są całe osady, wsie i okolice przesiedlać w głąb Moskwy. Naturalnie, że przy podobnem przekręcaniu wszelkich zasad, słabość ludzka, egoistyczne zachcenia są powodem, że włościanin tu lub ówdzie stara się przywłaszczyć sobie coś z praw dziedzica, — pokusa wielka, wolność zapewniona, cóż więc dziwnego, że zło weźmie górę nad sumieniem? Spraw z podobnych zajść mamy mnóstwo, a literalnie nie było przykładu, żeby w komisji włościańskiej większy właściciel wygrał.

Być może — wszystko niemal jest możliwe na świecie — być może iż Litwa stanie się Moskwą. Ale chodzi teraz o to aby przekonać że ona już nią była. Posługują się do tego najprzód prawosławiem. Z powodu że Olgierd miał za żonę córkę Rurykowicza, prawosławną, że wielka część Litwy istotnie była prawosławną odkąd tylko przyjęła wiarę katolicką, twierdzą Moskale w swoich pismach, że dlatego była Litwa już i moskiewską. W tym celu wypróżniają centralne archiwum czterech naszych gubernij, do czego osobny komitet urządzono; wszystkie dokumenta historyczne mają być uprzątnięte. Paweł Kukolnik, ów księgarz co to przy Nazimowie uprawiał poezję i pisał wiersze jakieś — podobno ody — na część pięknych nóżek pani jenerał-gubernatorowej, dziś ma otworzyć na Litwie podwoje świątyni Kliony (muzy historji). Ku temu umieszcza już od Nowego roku w *Wiestniku Wileńskim* swoje „Zamietki o Litwie“. Będzie to głos, przekonywujący tem wymowniej, że w przyszłym raju na naszej ziemi będzie to podobno jedyny głos wołający.

Przerwano wszelkie wydawnictwo dzieł polskich i uprzątniono wszystkie drukarnie. Zabroniono mówic po polsku, poco tedy mają się drukować książki polskie? Nie wolno sprowadzać pism historycznych; historję Aleksandra Zdanowicza, cenzurowaną w tutejszym zarządzie, skonfiskowano; elementarze wszelkie też odebrano od księgarzy, że teraz, kto nie zrobił zapasu, literalnie nie ma na czem dziecka swego uczyć.

W ciągu kilkunastu miesięcy co tydzień od 200 do 1500 osób wysyłano za Ural, codzień dochodzą wieści o nowych aresztach, sekwestrach i konfiskatach. W Wilnie i w Mohylewie, jak to z urzędowych moskiewskich gazet widzieć można, otwarte są kantory do stręczenia przedaży dóbr obywatelskich; warunki kupna bardzo przystępne, bo tylko chodzi o kwalifikatę patrjotyzmu moskiewskiego.

W dzień przejazdu cara przez Wilno z powrotem z Niemiec rozkazano wszystkim właścicielom domów najświetniej w wieńce, festony dywany i td. ustroić swoje domostwa, a że car miał przejeżdżać wieczorem, więc oprócz tego zapalić iluminację mniej więcej na 200 do 250 rs. w każdym domu, pod karą sztrofu od każdej świecy po 25 rs. Jeśli kto niedość hojnie występował, policja burzyła przygotowaną iluminację i natomiast sama ją urządzała. Ale deszcz pogasił światła, a zmokłe sałdaty i czynowniki otrzymali groźne od cara ostrzeżenie; za co, nie wiemy.

Zresztą nie będzie to nowiną, gdy powiem, że niemasz na Litwie miasta ni miasteczka, gdzie by kilka lub więcej szubienic się nie wzniosło; nie ma wsi, zagrody, zkądby nie brano dobytku rolnika. Po tak zwanym dziesięcio-procentowym poborze, po oddzielnych kontrybucjach, nakładanych osobno po kilkakroć na pojedyncze dwory, osady i osoby, to na wojsko, to na konie kozackie i ratnickie, po tylu innych rekwizycjach wojennych, po składkach na cerkwie szyzmatyckie — nie boimy się już niczego, według przysłowia. Nie mamy nic coby sprzedać lub zlicytować można. To tylko jest nowego, że taraz nakładają nowe, ale już tylko pięcio-procentowe pobory.

Tyle naszej prozy, ale prozy nie lada, jakiej żaden poeta w rymy ująć nie potrafi.

Ziemie polskie.

Warszawa. Wspomniana wczoraj korepondencja z Warszawy d. 9. b. m. do *Bresl. Ztg.* donosi: „Wczoraj jako w dzień urodzin carowej, mieliśmy znowu święto, drugie już niekościelne w przeciągu sześciu dni. Znowu musiały być całe przedpołudnie wszystkie sklepy, urzęda i giełda zamknięte, tak iż tylko tylniemi drzwiami do nich dostać się było można.

„W prawosławnej katedrze było uroczyste nabożeństwo, potem recepcja u hr. Berga a w wieczór iluminacja. Tym razem policja mniej niż kilka dni przedtem uwijała się z nakazywaniem iluminacji, a jednak była dość powszechna, chociaż nie tyle jak poprzednia — mało kto nie obawiał się wystawić na odwet policji wojennej, który nieomylnie następuje w takich razach. Pewnem jest że gdzie okna nie były oświetlone, policja pytała kto tam mieszka. Zaprawdę byłoby roztropniej nie wzywać powagi i siły policji do takich rzeczy, i jak w całym świecie, iluminację zdać na prawdziwą radość mieszkańców, jaka po ostatnich traceniach żadnym ludzkim sposobem tu nastąpić nie mogła.

„Car przybędzie więc na pewne koło d. 21. albo 24. b. m. do Warszawy. Jedni twierdzą że tylko kilka godzin tu zabawi, inni że trzy dni. Tak długo zabawiłby podobno chyba wtedy, gdyby podczas jego pobytu powszechną amnestję, zniesienie stanu oblężenia i przywrocenie autonomii Krolestwa ogłoszono. Wówczas bez żadnych zabiegów policji zapała iluminacja, świetniejsza, szczersza i wznioślejsza niż nakazana. Rząd już robi przygotowania na przyjęcie cara. Zamówiono bramy tryumfalne; wzdłuż kolei władze miejscowe mają się zająć tem, aby włoscianie na każdej stacji okrzykami witali cara. Warszawski burmistrz, jenerał Witkowski, nakazał poszukać w archiwie aktów, odnoszących się do sposobu przyjęcia cara Aleksandra I. w Warszawie w r. 1815. Papierów tych jednak nie można było wyszukać, zapewne spłonęły przy zeszłorocznym pożarze ratusza. Klucze miasta nanowo pozłocono.

„Od kilku dni policja wzbrania palenia cygarów na ulicy, powiadając że ma rozkaz do tego. Nie wypada jakoś rozkaz ten ogłosić, więc tym sposobem chcą odzwyczaić publiczność od kurzenia na ulicach podczas pobytu cara w Warszawie. Policja jednak uprasza raczej niż nakazuje. Godne uwagi i to, że tylko na głównych ulicach tego przestrzega; na ulicach pobocznych wolno kurzyć swobodnie.

„Jutro mają znowu wyprawić kilka traceń, a wkrótce ma odejść świeży, znaczny transport więźniów politycznych, aby do d. 15. główna część procesów politycznych była już załatwioną.“

Korespondent *Gazety Wrocławskiej* miał sposobność czytania listu jednego z deportowanych na Sybir. Pisze on, że już od $2^1/_4$ miesiąca jest w podróży, a jeszcze 8 miesięcy potrzeba zanim stanie w smutnem miejscu swego przeznaczenia. W Tobolsku wdziano nań mundur, tj. łachmany posieleńców, przyczem mu oświadczono, że będąc pozbawionym wszelkich praw, dalszą podróż odbywać musi piechotą. Kiedy zaś się zawlecze na miejsce wygnania, jakąś małą osadę w stepach północnych, odetną mu na lat 10 wszelki związek ze światem i nieszczęśliwego w ten sposób niejako żywo pogrzebią. Jest to los tych, których Berg „ułaskawia“ na Sybir.

Do *Dziennika Warszawskiego* donoszą z Grójca, że przy poszukiwaniu organizatora i naczelnika składow powstańczych, Bułchanowskiego, wykryto w d. 19. (31) lipca, w lesie młochowskim dwie armaty żelazne 20 funtowego kalibru, oprócz tego w lesie grzegorzewickim znaleziono falkonet małego kalibru — zakopane w ziemi.

Poznań. Do Berlina przybył dnia 9. sierpnia prezes naczelny w. ks. Poznańskiego. Może będzie świadczył w procesie Polaków.

Kreuzztg. słyszy, że toczą się rokowania, w których mianowicie skarb koronny bierze udział tyczące się zakupna dobr w w. ks. Poznańskiem.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, w Przemyślu, Złoczowie, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie, Tarnopolu, Tarnowie, Krakowie i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu lipcu 1864.

C. k. sąd wojenny we Lwowie.

I. *Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej według §. 65 c. k. k.*

1. Bernard Kalicki z Kurzan, 24 l., literat i redaktor *Dzwonka*, na 3 lata więzienia (członek miejskiego rewolucyjnego wydziału narodowego). — 2. Władysław Rapacki ze Lwowa, 35 l., redaktor *Dziennika Narodowego*, na utratę 500 zlr. z kaucji i 2 miesiące więzienia. — 3. Józef Dzierzkowski z Ksawerowa, 57 l., współpracownik *Dziennika Narodowego*, na 3 miesiące więzienia (obciążony przestępstwem podburzania). — 4. Władysław Kwaśniewski z Krakowa, 24 l. technik, uwolniony z braku dowodów. — 5. Wiesław Julian Tomicki z Dębowy, w Poznańskiem, 38 l. dzierżawca dóbr, z wliczeniem 3 miesięcy aresztu śledczego, na 9 miesięcy więzienia. — 6. Leopold Bystrzanowski ze Lwowa, 53 l. dzierżawca dóbr, z wliczeniem 2 miesięcy aresztu śledczego, na 2 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu (obciążony zbrodnią gwałtu przez wyin[illegible] organizacji). — 7. Wincencja Papara z We[illegible]hraty, 38 l. [illegible]cielka dóbr, na 3 miesiące więzienia. — 8. Róża Papara, 17 l. córka poprzedniej, na 7 dni więzienia. — 9. Aniela Papara z Rosochowaćca, 2[illegible] l. właścicielka dóbr, na 3 tygodnie więz

zienia. — 10. Julian Papara z Rosochowaćca, 31 l. właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 11. Marcela Papara z Rosochowaćca, 33 l. właścicielka domu, uwolniona z braku dowodów, za dawanie przytułku cudzoziemcom, nie mogącym się wylegitymować, na karę pieniężną w kwocie 20 złr. — 12. Włodzimierz Ariergardes z Botuszan, w Mołdawie, 30 l. mechanik, z wliczeniem 4 miesięcy aresztu śledczego, na 2 lata więzienia (porucznik i komendant żandarmerji narodowej). — 13. Jan Michajluk ze Lwowa, 19 l. terminator krawiecki, z wliczeniem 4 miesięcy aresztu śledczego, na 3 miesiące więzienia (obciążony przestępstwem kradzieży). — 14. Władysław Zarewicz z Krowinki, 37 l. właściciel dóbr, na 1 miesiąc więzienia. — 15. Tadeusz Madejski z Śledni, 25 l. dzierżawca dóbr, uznany za niewinnego. — 16. Ludwik Mieczyjewski z Łopatyna, 31 l., właśc. domu, uwol. z braku dow., skazany na utratę skonfiskowanych 35 kociołków. — 17. Józef Hermann ze Lwowa, 22 lat, czeladnik tapicerski, na 4 miesiące więzienia. — 18. Jan Umański ze Lwowa, 21 l. czeladnik introligatorski, na 2 miesiące więzienia. — 19. Władysław Hermann ze Lwowa, 16 l. terminator kominiarski, na 3 tygodnie więzienia. — 20. Karol Świątkiewicz z Zaborza, 21 lat, bez profesji, na 3 miesiące więzienia. — 21. Stefan Adolf Michałowski ze Lwowa, 18 l. czeladnik kotlarski, na 2 miesiące więzienia. — 22. Józef Stabarowski z Rawy ruskiej, 18 l. kuchta, na 3 miesiące więz.

II. Za zbrodnię buntu.

23. Michał Hałuszka z Krzywic, 68 l. kmieć, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu — 24. Andruch Kuczyński z Krzywic, 58 l. kmieć, na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 25. Paweł Worona z Krzywic, 48 l. kmieć, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 26. Stefan Łogaj z Krzywic, 39 l. kmieć i deputowany, na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 27. Wasyl Michajluk z Krzywic, kmieć i wójt, 49 l. na 3 miesiące więzienia, z 1razowym postem w każdym tygodniu. — 28. Tymko Szewc z Krzywic, 39 l. kmieć, były dziesiętnik, na 2 miesiące więzienia z 1razowym postem w każdym tygod. — 29. Iwan Krul z Krzywic, 38 l. kmieć, na 3 miesiące więzienia, z 1razowym postem w każdym tygodniu. — 30. Michał Michajluk z Krzywic, 83 l. kmieć, oraz deputowany, w drodze łaski areszt śledczy policzony za karę. — 31. Antoni Fedyszyn z Krzywic, 63 lat, kmieć, deputowany, w drodze łaski areszt śledczy policzony za karę. — 32. Stefan Rybka z Krzywic, 56 l. kmieć, były wójt, na 1 miesiąc więzienia z 1razowym postem w każdym tygodniu. — 33. Jacek Oleńczuk z Krzywic, 40 l. kmieć, na 1 miesiąc więzienia (obciążony przestępstwem zbiegowiska). — 34. Fedko Fedyszyn z Krzywic, 36 l. kmieć, uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo zbiegowiska i przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, areszt śledczy policzony za karę. — 35. Maksym Oleńczuk z Krzywic, 33 l., kmieć, na 1 miesiąc więzienia (obciążony przestępstwem zbiegowiska i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym.) — 36. Marek Krawiec z Krzywic, 46 l., kmieć, na 1 mies. więzienia (obciążony przestępstwem zbiegowiska). — 37. Mykita Worona z Krzywic, 39 l. kmieć, na 1 mies. więz. (obciążony przestępstwem zbiegowiska). — 38. Iwaś Kuczyński z Krzywic, 43 l., kmieć, uwolniony z braku dowodów, (za przestępstwo zbiegowiska areszt śledczy policzono za karę).— 39. Jacko Wybtyj z Krzywic, 39 l. kmieć, na 1 mies. więzienia (obciążony przestępstwem zbiegowiska.) Wszystkim od 23 do 39 areszt śledczy wliczono w czas kary.— 40. Hryćko Onyszków z Krzywic, 33 l., kmieć, na 1 mies. więz. — 41. Prokop Fedyszyn z Krzywic, 55 l., kmieć, na 1 mies. więz. — 42. Fedko Jnśkow alias Junak z Krzywic, 63 l. kmieć, na 1 mies. więz. — 43. Antoni Michaluk z Krzywic, 44 l., kmieć, na 1 miesiąc więzienia. — 44. Iwaś Łukawiecki z Krzywic, 33 lat, kmieć, na 1 mies. więz. — 45. Wasyl Kozak z Krzywic, 38 l., kmieć, na 1 mies. więz. (obciążony przestępstwem zbiegowiska.) — 46. Prokop Mielnik z Krzywic 36 lat, kmieć, z wliczeniem aresztu śledczego, na 1 mies. więz. (obciążony przestępstwem zbiegowiska.) — 47. Kiryło Mielnik z Krzywic, 38 l., kmieć, na 1 mies. więz. (obciążony przestępstwem zbiegowiska). — 48. Jacko Worona, z Krzywic, 38 l., kmieć, na 1 mies. więzienia. — 49. Michał Fedyszyn z Krzywic, 32 lat, kmieć, na 1 miesiąc więzienia (obciążony przestępstwem zbiegowiska). — 50. Paweł Onyszków junior z Krzywic, 52 l., kmieć, na 1 miesiąc więzienia. — 51. Fedko Kozak z Krzywic, 26 lat, kmieć, na 1 miesiąc więz. — 52. Hryńko Mielnik z Krzywic, 48 l., kmieć, na 1 miesiąc więzienia (obciążony przestępstwem zbiegowiska.) 53. Iwaś Mielnik z Krzywic, 45 l., kmieć, na 1 miesiąc więzienia (obciążony przestępstwem zbiegowiska). — 54. Fedko Pańczyszyn z Krzywic, 41 l., kmieć, uwolniony z braku dowodów. — 55. Paweł Onyszkow senior z Krzywic, 56 l., kmieć, na 1 miesiąc więz. — 56. Jedwocha Krul z Krzywic, 34 lat, włościanka, na 1 miesiąc więzienia. — 57. Josyp vel Józef Kozak z Krzywic, właściciel gruntu i domu w Glinianach, na 1. mies. więzienia.

III. Za zbrodnię obrazy majestatu.

58. Józef Malicki ze Lwowa, 52 l. kominiarz, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — 59. Józef Weber z Kamionki Strumiłowej, 31 l. szewc, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 w. k. k.) — 60. Jurko Semeniuk z Słobudki rolnej, 60 lat, wyrobnik, na 4 miesiące więzienia. — 61. Chaim Koltin ze Stryja, 19 lat, czeladnik piekarski, uwolniony z braku dowodów. — 62. Marceli Kulczycki z Jazłowca, 37 l., strzelec w służbie prywatnej, uwolniony z braku dowodów, za zaburzenie religijne, na 4 miesiące więzienia.

IV. Za zbrodnię gwałtu publicznego.

63. Aleksander Michałowski z Sokoli, 38 l. właściciel realności, uwolniony z braku dowodów.

V. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom

64. Henryk Horn z Brzeżan, 54 lat, wyrobnik, na 2 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 65. Ludwika Jonas ze Lwowa, 19 l., ulicznica, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 66. Marcin Kukurewicz ze Lwowa, 34 l., murarz, uwolniony z braku dowodów. — 67. Boruch Herzig z Niemirowa, 41 lat, właściciel domu, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 68. Apolonia Szuchań z Milatycz, 44 lat, wyrobnica, uwolniona z braku dowodów. — 69. Ignacy Dutkiewicz ze Lwowa, 26 l., nadstrażnik finansowy, na 6 tygodni aresztu w sztokhauzie. — 70. Franciszek G[illegible]ss ze Lwowa, 26 l., czeladnik rękawicznicki, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 71. Leon Czernecki ze Lwowa, 38 l. wyrobnik, na 20 kijów. — 72. Samuel Mischel z Szczerca, 60 l. handlarz zboża, na karę pieniężną w kwocie 40 zł. — 73. Anna Grünmann z Winnik, 38 lat, wyrobnica, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. —74. Franko Franczuk z Wolkowa, 24 l. włościanin, uwolniony z braku dowodów. — 75. Adolf Ehrenhaus ze Lwowa, 44 l. szynkarz uwolniony z braku dowodów. — 76. Wawrik Partyczny z Pikułowic, 44 lat żebrak, na 15 kijów. — 77. Anna Procka z Rogóżna, 40 l. wyrobnica, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 78. Jerzy Chmielowski z Nawarji, 28 lat, wyrobnik, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 79. Ruchel Teich z Janowa, 23 lat, kramarka, na 5 dni aresztu w sztokhauzie.

VI. Za przestępstwa prasowe.

80. Władysław Rapacki ze Lwowa, 35 l., redaktor *Dziennika Narodowego*, na 1 miesiąc aresztu u profosa. — 81. Edward Błotnicki z Tarnowa, 33 l., współpracownik *Dziennika Narodowego*, na 1 mies. aresztu u profosa.

VII. Za posiadanie fałszywych dokumentów legitymacyjnych.

82. Marjan Żelichowski z Horochowa, 22 lat, pisarz prywatny, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 83. Piotr Romankiewicz recte Leon Fundytus z Rudy, 23 lat, lokaj, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 84. Mojżesz Silber z Liska, 27 l., machlerz furmański, na 10 dni aresztu w sztokhauzie.

VIII. Za przekroczenie patentu o broni.

85. Józef Łączyński z Ostrowa, 59 l. rządzca dóbr, na karę pieniężną w kwocie 20 złr. lub 4 dni aresztu u profosa. — 86. Ilko Denejka z Hochlowa, 30 l. kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 87. August Bundsmann z Berna, 36 l. zarządzca składu, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. Wszystkich skazano oraz na utratę zakwestjonowanej broni.

IX. Za udzielanie schronienia cudzoziemcom, niemogącym się wylegitymować.

88. Szymon Rudkowski z Pawłowa, 40 l. majster stolarski, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkanców obwodu przemyskiego wpłynęły następujące ofiary pieniężne: Do urzędu powiatowego: w Wielkich Mostach 40 złr.; w Kentach 46 złr. 70 c.; w Pilznie 12 złr. 7 c.; w Grzybowie 19 złr. 38 c.; w Tarnobrzegu 54 złr. 26 c.; we Lwowie 29 złr. 64 c.; w Turce 14 złr. 80 c.; w Przeworsku 70 złr. 60 c.; w Budzanowie 22 złr. 13½ c.; w w Bochni 28 złr. 92½ c., a w Skałacie 51 złr. 80 c; i wszystkie te pieniądze zostały już odesłane naczelnikowi obwodu przemyskiego.

Przedmioty niewiadomych właścieieli. Podczas ostatniego pożaru we Lwowie oddano wiele sprzętów i efektów, których właścicieli nie można było odszukać, c. k. dyrekcji policji. Ponieważ się dotąd po nie nikt nie zgłosił, oddała je policja lwowskiemu magistratowi, gdzie się o nie upomnąć mogą właściciele.

Znaleziony zegarek. Zgubiony niedawno przez kogoś i poszukiwany anonsami zegarek damski złoty i w brylanty ozdobny, wykryła policja lwowska u pewnej wyrobnicy, która go znalazła i utaiła.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na kolei żelaznej między Sosnowicami a Katowicami. Pociąg towarowy wyskoczył d. 9. b. m. z szyn, przyczem 10 wagonów pogruchotanych zostało zupełnie. Poblizkie domki strażnicze zostały także ze szczętem zburzone. Na szczęście nie postradał nikt życia.

Zabawne nieporozumienie. Budka z wodą sodową, znajdująca się od niedawna na Walach, daje powód do bardzo komicznych nieporozumień. Niedawno temu byliśmy świadkami następującej, zabawnej sceny. Jakiś jegomość, który wracał zapewne z jakiegoś suto oblanego traktamentu, bo mimo po junacku zasadzonego kapelusza i niezmiernie butnej miny, nie dopisywały mu jakoś chwiejące się nogi, zatrzymał się przed budką, a ujrzawszy w niej powabnie ustawione szklanki, myślał, że dostać w niej można jakiegoś tęgiego kordjału na ostateczne dopełnienie miarki. Któż sobie jednak potrafi wyobrazić ogromne rozczarowanie podochoconego gościa, gdy zamiast gorącego płynu podano mu szklankę czystej, szumiącej wody!... Na widok tak wrogiego dla siebie żywiołu wypadł przerażony amator spirytusów z budki a znalazłszy się nareszcie w bezpiecznej oddali od znienawidzonej wody, zajął imponujące stanowisko naprzeciw budki, splunął z głębokiej indygnacji i tonem najwyższego oburzenia zawołał do zdziwionych „sodalisek“:

— Co to!? Wy myślicie, że ja wam będę wodę pił!!..

I odwróciwszy się z wyrazem obrażonej dumy na twarzy od budki — poszedł z jeszcze butniej zakrzywionym kapeluszem — zapewne aby naprawić błąd tak nieprzyjemny..

W korespondencji ze Lwowa umieścił ministerjalny *Botschafter* wiadomość, że pan Władysław Rapacki, były redaktor *Dziennika Narodowego*, jest korespondentem urzędowego *Dziennika Powszechnego* w Warszawie i powołany był na podredaktora tego ostatniego pisma do Warszawy z pensją 2.000 rubli. *Dziennik Powszechny* (a obecnie *Warszawski*) umieszczając tę wiadomość nie zaprzecza, że pan Władysław Rapacki jest korespondentem tego pisma, lecz neguje jakoby powołany był na podredaktora z pensją 2.000 rubli.

Angielskie małżeństwo. Pewien dziennik francuzki powtarza następującą rozmowę angielskiego małżeństwa, które wsiadło właśnie do wagonu kolei żelaznej.

— Moja duszko — odzywa się czuły mąż — czy dobrze ci tam siedzieć w rogu?..

— Wybornie, moje serce.

— Czy masz się gdzie wygodnie oprzeć?

— Bądź spokojnym, mam... mój drogi!

— Czy masz gdzie wysunąć nogi?...

— Jak najwygodniej.

— A od okna nie dokucza ci przeciąg?...

— Wcale nie!

— No to pomieniajmy się duszko na miejsca!

Koczyk parowy. W Wiedniu pokazują obecnie koczyk, w którym jeździć można zapomocą pary. Koczyk ten sporządzony został w Bostonie i opatrzony jest w małą lokomotywę, umieszczoną na tylnej osi. Zapomocą zmyślnej maszynerji można skręcać podług woli i jechać nawet w górę.

Poruszająca scena. Przechodzący ulicą St. Honoré Paryżanie byli niedawno temu świadkami poruszającej sceny. Jakiś maleńki chłopczyna sabaudzki, jeden z tych nieszczęśliwych małych tułaczy, co na bruku paryzkim szukają kawałka chleba, oglądał wystawę sklepu rycin i obrazów. Naraz zadrżał gwałtownie, rzucił się z miejsca i zawoławszy rozdzierającym głosem:

— To moja matka! moja matka! — padł bez zmysłów na ziemię.

Przechodnie przybiegli natychmiast chłopczynie w pomoc, a gdy go wśród udziału ogromnego tłumu ludzi przywiedziono do przytomności, okazało się, że powodem gwałtownego wzruszenia małego Sabaudczyka była wystawiona za szkłem akwarela, przedstawiająca ubogą starą kobietę, siedzącą w gronie swych dzieci pod strzechą nędznej chatki, w górzystej okolicy. W postaci kobiety odrysowanej poznał chłopczyna swą matkę... Jakiś podróżujący artysta przejeżdżając przez rodzinną wioskę Sabaudczyka, odrysował jego matkę i rodzinę i przedał obraz właścicielowi sklepu. Przypomnienie chatki rodzinnej i starej matki tak silnie wzruszyło Sabaudczyka, że padł jak nieżywy na ziemię. Świadkowie tej poruszającej sceny zrobili zaraz składkę na rzecz biednego chłopaka, a uzbierane pieniądze wystarczyły mu nietylko na koszta powrotu do stron rodzinnych, ale nadto na kupienie sobie owej akwareli.

Maleńka pomyłka. Urzędowa *Prager Zeitung* radując się z wyboru rządowego kandydata, Maszierowicza, na serbskiego metropolitę, nazywa go Maszynerowiczem. Pomyłkę tę, gdyby jej nie była popełniła właśnie *Prager Zeitung*, możnaby uważać za złośliwy dowcip, piszą dzienniki wiedeńskie.

Neue freie Presse, nowy dziennik polityczny niemiecki, którego ciekawą genezę podaliśmy w swoim czasie w kronice, pocznie wychodzić w Wiedniu z dniem 1. września.

Dramat niemiecki z dziejów polskich. *Gazeta Szląska* donosi, że pewna dama wrocławska, która już wielu udatnemi przekładami z moskiewskiego i francuskiego zyskała sobie w niemieckim świecie literackim imię, napisała dramat w pięciu aktach pod nap.: „Helena Odrowążanka, ostatnia z rodziny Piastów.“ Ma to być epizod z dziejów panowania Zygmunta Augusta. Dramat ten ma być grany na scenie warszawskiej.

Dziennika Literackiego wyszedł numer 36. z dnia 12. sierpnia i zawiera: 1) „William Szekspir“ przez Wiktora Hugo. 2) „Kupiec z Halickiej ulicy“, powieść. 3) „Elegje we śnie“, wiersz przez E. S. 4) „Rodzina“, szkic powieściowy przez H. M. (dokończenie). 5) „Zabajkalska kraina“, wyjątek z niewydanego rękopisu. 6) „Pan Pasek w Jutlandji“, przez Pl. K. 7) „Mickiewicz, Krasiński, Słowacki“, przez Edm. Chojeckiego. 8) „Przewodnik.“

Sprostowanie. W nrze 184 *Gazety Nar.* poniżej kroniki „Nadesłane“ — czytaj nie: dnia wczorajszego, lecz: dnia 9. w poniedziałek b. m.

Ostatnie wiadomości.

Londyn 9. sierpnia. *Morning Post* obstaje przy zdaniu, że Prusy chcą przywłaszczyć sobie księztwa, ustąpione przez Danię. *Daily News* twierdzi, że cała Anglia pożąda przymierza z Francją, polegającego na zasadach wolności.

Dublin (w Irlandji) 8. sierpnia. Dziś położono kamień węgielny pod pomnik O'Connella. Nie widziano jeszcze nigdy w Dublinie demonstracji podobnej. Lud urządził ogromną procesję. Uniesienie było niesłychane. Wieczorem na bankiecie u lorda-majora wniesiono i przyjęto oklaskami toast na zdrowie królowej.

Marsylia 9. sierpnia. Listy z Rzymu donoszą pod dniem 6. sierpnia, że Ojciec święty napisał list do cesarza Austrji, traktujący o prześladowaniach katolików w Moskwie. Mgr. Nardi, audytor roty, pojechał do Szwajcarji i Niemiec. Podpisano traktat handlowy między Rzymem a Francją.

Paryż 9. sierpnia. Książę Oldenburgski przybył tu inkognito. Powstanie tunetańskie przybrało jak się zdaje postać zawikłańszą, gdyż Turcja i Anglia zaintrygowały tak, aby tam przywrócić znowu w całej pełni zwierzchnictwo W. Porty.

Berlin 11. sierpnia. Książę Fryderyk Karol pruski, naczelny wódz wojsk sprzymierzonych, wraca tu temi dniami i ma się później udać do Wiesbaden. *Corespondenz Zeidler* (urzędowa) widzi w obsadzeniu Lauenburgu przez Hanowerczyków, plany zaborcze Hanoweru. Hanower podnosi pretensje swe do Lauenburgu.

Koloszvar (Klausenburg) 10. sierpnia. Przy czwartych z porządku wyborach, wybrano tu dziś 183 głosami (pomiędzy 232) Banyai Witalisa i hrabiego Lazara Miklos (193 głosów) na deputowanych do sejmu siedmiogrodzkiego. (Dzienniki wiedeńskie są ciekawe, czy wybrani nie przyjmą znowu wyboru; p. r.)

Austrjackie dzienniki ministerjalne, mianowicie *Presse* i *Botschafter* zamieszczają ostre artykuły przeciw rządowi pruskiemu. Powod do tego dała *Nordd. Allg. Ztg.*, która pisząc o zajęciu Lauenburgu przez wojska związkowe, wyraziła się, że Prusy ograniczą się „tymczasem na pociągnięciu odnośnych rządów do odpowiedzialności“. Oburza to niezmiernie prasę ministerjalną austryjacką, że Prusy roszczą sobie prawo „pociągania do odpowiedzialności“ rządów, które działają w myśl Związku. W pomienionych artykułach przedstawioną jest wzrastająca zarozumiałość Prus w jak najjaskrawszem świetle. Osobliwie słówko „tymczasem“ alteruje ogromnie organy ministerjalne; upatrują bowiem w niem groźbę użycia przemocy. Martwią się w końcu oba półurzędowe dzienniki coraz bardziej wzrastającem zawikłaniem w Niemczech, które największem grozi niebezpieczeństwem, a w końcu konkludują, że tylko śmiałe i stanowcze załatwienie kwestji dynastycznej przez Związek, położyć może tamę dalszym kłopotom i starciom.

Do *General Corresp.* donoszą z Kopenhagi pod d. 7. bm., że tegoż dnia otrzymał pan Bluhme od rady ministerjalnej potwierdzenie instrukcyj dla posłów duńskich przy ugodach pokojowych. Instrukcje te, nad któremi minister prezydent naradzał się kilkakroć z królem, miały zostać natychmiast radzie stanu przedłożone. Rząd duński zamierza także zasięgnąć w sposób poufny zdania niektórych znakomitszych członków rady państwa, jeszcze przed ostatecznem zadecydowaniem instrukcyj.

Listy z Kopenhagi zapewniają, iż rząd pokonać będzie musiał wiele trudności, nim zdoła uzyskać od rady państwa potwierdzenie pokoju, gdyż artykuł 15. duńskiej konstytucji zastrzega wyraźnie, że sam rząd nie może odstąpić żadnej części państwa duńskiego.

Krol pruski ma przyjechać do Wiednia dnia 17. bm. i zabawić tam 5 do 6 dni.

Chociaż zachwiała się już była nieco wiara w odnowienie św. przymierza, to przecież najrostropniejsi nawet politycy byli przekonani, że w Karlsbadzie i Kissingen zawartym został między północnemi mocarstwami daleko sięgający sojusz, mogący wywrzeć bardzo silny wpływ na sprawy europejskie. Tymczasem zamieszcza teraz *Indep. belge*, dziennik inspirowany przez rząd moskiewski, korespondencję z Petersburga, której autor twierdzi, że książę Gorczakow odpiera najkategoryczniej insynuację, jakoby mu kiedy nawet na myśl przyszło, zawierać przymierze z Austrją i Prusami. Książę Gorczakow miał się bowiem wyrazić, że — z wyjątkiem sprawy polskiej — interesującej zarówno wszystkie trzy rządy, wszelkie inne zbliżenie się do Austrji jest Moskwie antypatyczne i że nigdyby się nie skłonił do dopomagania takiemu zbliżeniu. Co innego z Prusami, które stoją do rządu carskiego w stosunkach najżywszej, niepraktykowanej dotąd serdeczności, czego dowodem owa mnogość orderów, którą oba te rządy obsypały wzajemnie Moskali i Prusaków. Być wszakże może, że korespondencja ta, zamieszczona w jednym z najgłówniejszych organów moskiewskich nie ma nic innego na celu, jak tylko wybadanie opinii publicznej.

La France oświadcza, że odwidziny króla hiszpańskiego są tylko aktem przyjaznego usposobienia i nie mają żadnego politycznego znaczenia. *Constitutionnel* zapewnia wbrew domysłom polityki kombinacyjnej, że podróż pana Rouher do Włoch nie ma także żadnego politycznego celu. Znakomity ten mąż stanu przybył inkognito do Turynu i nikogo tam nie przyjmował.

Donoszą z Turynu, że jenerał Menabrea powrócił z Vichy. Program, który ztamtąd przywiózł, nie różni się od zasady napoleońskiej: *inertia sapientia* (bezczynność — roztropność). Napoleon odradza wszelkiej akcji, gdyż korzyści nie byłyby większe od szkody. *Movimento* donosi, że stan zdrowia Garibaldego jest niepokojącym. Jenerał prawie dzień cały nie opuszcza łóżka. Wielkie wrażenie sprawiła w Turynie świeżo wyszła książka pod tytułem: „Tajemnice neapolitańskich klasztorów.“ Autorka jej, która dawniej była benedektynką, pochodzi z jednej z najznakomitszych rodzin neapolitańskich.

Dzienniki, wychodzące w państwie pruskiem, donoszą pod d. 11. sierpnia: Jak z dobrego źródła słyszymy, obecnie z rokazu sędziego śledczego Krügera przytrzymują na poczcie poznańskiej listy, adresowane do p. dr. Sęckiego, do hr. S. Platera, do firmy handlowej Plater, Boiński, Chłapowski i Sp., do Tellusa. Wszystkie te listy poczta wydaje w ręce sądu, który korespondencje starannie przegląda, i zatrzymuje do aktów wedle uznania, wręczając adresantom lub ich umocowanym te, które poczytuje za obojętne dla siebie.

Jak donoszą do *Gen. Koresp.* z Nowego Sadu, miała tam d. 9. b. m. nadejść wiadomość, dotąd jeszcze autentycznego potwierdzenia wymagająca, że w Hercogowinie wybuchło znowu powstanie pod dowództwem Łuki Wukałowicza. Miało już nawet przyjść do krwawego starcia pod Kolaszynem.

Koszycki korespondent *Wiener Lloyda* donosi, że w górnych Węgrzech rozpowszechniona jest pogłoska o jakimś liście Koszuta, jakoby pisanym do barona Mikołaja Jozsiki, znanego patrjoty węgierskiego, który żyje na wygnaniu. W liście tym Koszut ma się uskarżać na Türra i Klapkę, iż podkopali jego dawniejsze stosunki z gabinetem turyńskim do tego stopnia, że będąc pozbawionym wszelkiego wpływu, nie może nic uczynić ani dla Węgier, ani dla emigracji, i że przeto nikt nie ma niczego po nim oczekiwać. Baron Mikołaj Jozsika, który już od roku 1849 przemieszkuje w Brukseli, ma opuścić to miasto, i przenieść się do Drezna.

Wedle ponownych doniesień w dziennikach wiedeńskich, układy względem uwolnienia trzymanego w Josefstadt jenerała Langiewicza postąpiły tak dalece, iż niezadługo zapewne powinien otrzymać pozwolenie wyjazdu i zamieszkania w Szwajcarji.

Z Krakowa donosi *Krakauer Ztg.* d. 12. b. m.: Dziś przedpołudniem J. c. W. arcyksiążę Leopold przybył tu, aby w charakterze swoim jako naczelny dyrektor inżynierji przedsięwziąć inspekcję tutejszych fortyfikacyj.

Krakauer Ztg. wczorajsza pisze: „Jak się dowiadujemy, tegoroczne wybory rektora (Dunajewskiego) i dziekanów uniwersytetu Jagiellońskiego nie zostały potwierdzone przez Wysoki rząd państwa: owszem zważywszy okoliczność, że wymagalności zaprowadzonego w Galicji stanu oblężenia, potrzebują tęższego i skuteczniejszego przestrzegania porządku i karności, zwolnionych na tejże wszechnicy, prawo wyboru dostojników akademickich, przysługujące wszechnicy, zostało suspendowane aż do dalszego rozporządzenia. Równocześnie mianowani są: rektorem wszechnicy zwyczajny profesor dr. Wachholz, — dziekanami profesorowie dr. Schindler (wydziału teologii), dr. Bryk (wydz. medycyny), dr. Hajzmann (w. prawa) i dr. Walewski (w. filozoficznego), na prodziekanów mianowani profesorowie: dr. Wilczek, dr. Teichmann, dr. Buhl i dr. Karliński.

Część urzędowa.

— (*Gazeta Lwowska* Nr. 184.) **Edykta.** C. k. urząd powiatowy w Lutowiskach czyni wiadomo Adolfowi Franciszkowi Edwardowi 3go imion Świerczyńskiemu, że podano przeciw niemu pozew o unieważnienie kontraktu dzierżawnego folwarku górnego wsi Krywka. Termin 30. sierpnia 1864 o 10 godz. z rana. Kuratorem Henryk Martini. Tegoż samego dnia drugi termin w sprawie kontraktu propinacyjnego.

— C. k. sąd krajowy i handlowy lwowski wzywa Frimeta Enis ze Lwowa, aby w 45 dniach przedłożył weksel ddto 14 lutego 1862 na 400 złr. w. a., akceptowany przez Hermana Lustra.

— Tenże sąd wzywa posiadaczy zagubionych obligacyj 5% z dnia 1. listopada 1857, wystawionych na imię br. Józefa Załuskiego na oktawę dóbr Jasienicy, winkulowanych nr. 3.531 lit. a na 10.200 złr. i nr. 3.532 na 50 złr., aby je złożyli w przeciągu jednego roku, 6 miesięcy i 3 dni.

— Tenże sąd wzywa posiadaczy zagubionej obligacji indemnizacyjnej 5% okręgu lwowskiego z dnia 1. listopada nr. 15.070 na 1000 złr., wystawionej na imię filii c. k. Instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, aby ją złożył w przeciągu roku jednego.

— Tenże sąd zawiadamia Ludwika Czermińskiego o pozwie Roberta Domsa względem zapłacenia sumy wekslowej 370 złr. Kuratorem dr. Roiński, substytutem tegoż dr. Dąbczański.

— **Licytacje.** U c. k. sądu bolechowskiego realność w Bolechowie nr. 14 Wolfa Rotb. Termina 30. sierpnia, 30. września i 31. października. Wadjum 181 złr. 97 cnt. Wartość szacunkowa 1819 złr. 70 cnt.

— W c. k. dyrekcji inżynierji we Lwowie dla wydzierżawienia kantyny przy koszarach kawalerji w Gródku. Termin dnia 1. września 1864.

— U c. k. sądu powiatowego w Stanisławowie sumy 120 dukatów, intabulowanej w Stanisławowie pod nr. 4 (dawnym) 48 (nowym). Termina 2., 16. i 30. września 1864. Kuratorem dr. Berson, zastępcą tegoż dr. Maciejowski.

— U c. k. sądu powiatowego w Kossowie na wybudowanie drewnianego kościoła w Zabiu nad Ilcią. Cena fiskalna 1406 złr. 22½ kr. a. w. — Wadjum 216 złr. 93 kr.

— U c. k. powiatowej dyrekcji skarbu we Lwowie dla wydzierżawienia dochodów konsumcyjnych od mięsa w okręgu winnickim, termin 31. sierpnia; bobreckim, termin 6. września; przemyślańskim, termin 31. sierpnia; janowskim, termin 2. września; jaryczowskim, termin 1. września; gródeckim, 1. września.

— **Konkursa.** Na majątek ruchomy i nieruchomy Herscha Schratter u c. k. sądu obwodowego w Stanisławowie. Termin do zgłoszenia wierzytelności 30. listopada. Kuratorem dr. Eminowicz. Zastępcą tegoż dr. Maciejowski. Na posadę lekarza miejskiego w Dolinie (obw. stryjskim). Pensja 210 złr. Termin do końca października w urzędzie miejskim.

— (*Krakauer Zeitung* Nr. 184). **Licytacja.** U c. k. komendy wojskowego zapisu garnizonowego w Krakowie i dla zaopatrzenia rozmaitych potrzeb prowiantowych c. k. szkolnej kompanji artyleryjskiej w Łobzowie. Termin 18. sierpnia. Wadjum 1.400 i 60 złr. w. a.

— **Edykt.** C. k. sąd powiatowy w Żywcu oznajmia Zofii Sohn, o pozwie małżonków Żurków względem wymazania pretensji pieniężnych, intab. na real. nr. 262 — 282 w Żywcu. Termin 30. sierpnia. Kuratorem dr. Bernhard Nechi.

— **Spis osób we Lwowie zmarłych,** w dniach następujących zameldowanych. Od 1. do 8. sierpnia 1864. Kotzian Franciszek c. k. radca sądu wyższego 62 l. m. na wadę w sercu. Krzysztofowicz Witalis dzierżawca dóbr 30 l. m. na wycieńczenie sił. Marynowska Magdalena dzierż. dóbr 70 l. m. ze starości. Jankowska Genowefa małż. kominiar. dóbr 56 l. m. na suchoty. Pasławski Grzegorz urzęd. 51 l. m. na wadę w sercu. Szmiritz Joanna małż. urz. 26 l. m. na zapalenie mózgu. Kułakowska Paulina dziecię chałupnika 5 l. m. na zapalenie mózgu. Hofmann Franciszek dz. szwaczki 20 dni m. na biegunkę. Silwester Antoni chałup. 60 l. m. na zapalenie płuc. Löscher Franciszek terminator 16 l. m. na zapalenie płuc. Lubecz Adam wyr. 35 l. m. na wadę w sercu. Bezek Jan wyr. 46 l. m. na raka w żołądku. Nowak Anna z domu ubogich 78 l. m. ze starości. Stetz Antonina dz. garnc. 1½ r. m. na konwulsje. Stefanowicz Zacharjasz sierota 9 l. m. na wodną puchlinę. Głowacka Józefa dz. piwnicz. 5 m. m. na wodną puchlinę. Gruszyńska Zofia dz. wyr. 3 m. m. na konwulsje. Opuchlak Franciszek dz. wyr. 1 l. m. na konwulsje. Winiarska Bronisława dz. wyr. 10 m. m. na kor. Tymczuk Teodor dz. wyr. 12 dni m. z braku sił żywot. Grocholska Marja dz. wyr. 9 m. m. z braku sił żywot. Pernal Zuzanna dz. wyr. 6 tyg. m. z braku sił żywot. Nisiewicz Marja dz. wyr. 7 m. m. na biegunkę. Witrykus Jan dz. wyr. 1½ r. m. na koklusz. Leszczyszyn Paweł dz. wyr. 2½ r. m. na suchoty. Mutz Teodor szereg. z 37 pułku piech. 23 l. m. na suchoty. Szabo Franciszek szereg. 51 pułku piech. 24 l. m. na suchoty. Schmidt August szereg. 37 pułku piech. 24 l. m. na suchoty. Drzazga Michał szereg. 40 pułku piech. 33 l. m. na suchoty. Kass Franciszek szereg. 37 pułku piech. 27 l. m. na zapalenie błony brzuchowej. Tycka Wincenty inwalid 38 l. m. na dysenterję. Pociella Fabian inwalid 37 l. m. na wodną puchlinę. Lothbringen Moses machlarz 36 l. m. na tyfus. Parisier Reiza machlarka 58 l. m. na raka w żołądku. Safir Chana machlarka 42 l. m. na raka w żołądku. Grünfeld Hersch wyr. 72 l. m. ze starości. Misch Marek wyr. 56 l. m. na zapalenie mózgu. Berger Elizyk wyr. 21 l. m. na tyfus. Krochmal Marek wyr. 76 l. m. na wodną puchlinę. Dismant Seelig dz. kupczyka 4 l. m. na wodną puchlinę. Scheller Possel dz. wyr. 3 l. m. na szkarlatynę. Brandmann Dawid dz. wyr. 6 l. m. na szkarlatynę. Libermann Jankel dz. wyr. 11 m. m. na suchoty. Losch Elie dz. wyr. 2 l. m. na konwulsje. Kunke Salamon dz. wyr. 4 l. m. na zatwardzenie wątroby. Krip Leib Izak sierota 10 l. m. na zapalenie mózgu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 12 sierpnia były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.78, żyta 1.36, jęczmienia 1.28, owsa 1.25, breczki 1.74, kartofli 94 cnt., grochu 1.70, cetnar siana 1.37, słomy 76 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10.57, sosnowego 7.85.

— **Przemyśl**, d. 6. sierpnia. **(Przeciętne ceny targowe.** Mec pszenicy 2.94, żyta 1.67, jęczmienia 1.57, owsa 1.41, breczki 4.50, ziemniaków 1.3., cetnar siana 1.90, sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 5 złr., funt mięsa wołowego 16 cnt., miara okowity 90 cnt.

— **Jarosław**, d. 6. sierpnia. **(Przeciętne ceny targowe)** Mec pszenicy 2.96, żyta 1.67, jęczmienia 1.57, owsa 1.41, breczki 2.50, ziemniaków 80 cnt., cetnar siana 1.40, wełny 90 złr., nasienia koniczu 40 złr., sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 6 złr., funt mięsa wołowego 13 cnt., miara okowity 82 cnt.

— **Kraków**, d. 9. sierpnia. Wczorajszy przywóz zboża na granicę Królestwa był bardzo szczupły. Odbyt słaby po cenach notowanych i tylko w gotowem na miejscu ziarnie piękne gatunki znajdowały łatwiejszy odkup, niżeli lekkie i średnie. Kupowano więcej dla Krakowa niż transito. Żyto płacono po 16, 17—17½ złp., piękną pszenicę po 30—31 złp. za korzec. Za średnią żądano 27—29 złp. Rzepak poszukiwany, i w dobrym gatunku płacono po 45—46 złp. Tu na miejscu handel na wywóz szedł trudno, sprzedano tylko małe partje pszenicy podług ostatnich notowań. Na użytek miejscowy poszukiwana jest pszenica i żyto, ale w pięknych tylko gatunkach, i płacą za nie chętnie po cenach zeszłego tygodnia. Żyto w dobrym gatunku 162 ft. odchodziło po 4.30—4.80, pszenica 172 ft. po 7.70—7.80. Dziś sprzedawano także cokolwiek nowej pszenicy z okolicy w żółtym banackim gatunku. Dostawano za nią 7.75. Krupiarze skupują jęczmień w małych partjach po cenie ostatniego tygodnia. Owsa zwieziono mnóstwo, ale mało sprzedano. Bez opłaty konsumcyjnej kosztował go cetnar wiedeński 3—3.10.

— **Przywóz oleju skalnego** z innych części ziemi do Europy umniejszył się w ubiegłem półroczu w porównaniu z rokiem zeszłym. Wynosił on 5.962 beczek podczas gdy w tej samej porze r. z. przywieziono 21.061 beczek. Ameryka dostarczyła z tego 4.398 beczek, w r. z. zaś 20.066 beczek, a wartość przywiezionego towaru spadła z 264.528 ftw. szterlingów na 100.051 ftw. szterl. Mylnem by było, gdybyśmy z tych cyfer chcieli zrobić wniosek, że konsumcja nafty zmniejszyła się w Europie, gdyż owszem, na stałym lądzie Europy otworzyły się źródła produkcji tego przedmiotu, które skutecznie współzawodniczą z Ameryką. Dodawać nie potrzebujemy, że nasz kraj jedno z najgłówniejszych źródeł stanowi w tym względzie.

— **Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa** podaje do wiadomości, że zaraza na bydło koło Lwowa znowu wybuchła, i że z tej przyczyny targ na bydło pożytkowe zamkniętym został.

— **Stan zarazy bydła.** W drugiej połowie lipca b. r. zgasła zaraza bydła rogatego w lwowskim okręgu administracyjnym w dwóch miejscach, mianowicie w Udnowie i w Zubowmostach, w obwodzie żółkiewskim; na nowo zaś nie wybuchła nigdzie.

Jest zatem jeszcze 21 miejsc dotkniętych zarazą, z których 7 przypada na obwód tarnopolski, po 6 na żółkiewski i złoczowski, a po 1 na stanisławowski i lwowski obwód. We wszystkich tych miejscach ze stanem bydła, liczącym 8715 sztuk w 296 oborach, dotknęła zaraza 1164 sztuk, z których 147 wyzdrowiało, 830 odeszło, a 122 chorych a 74 podejrzanych o zarazę ubito.

W 13 miejscach a mianowicie w Folwarkach wielkich, w Smolnie, Chmielne i Jakimowie w obwodzie złoczowskim, w Kukizowie, Wołowiu, Jastrzębicy, Wielkich Mostach i Kupiczwoli w obwodzie żółkiewskim, w Dubowcach, Szlachcińcach i Czernichówce w obwodzie tarnopolskim, i w Starym Łyścu w obwodzie stanisławowskim wykazano jeszcze 65 sztuk chorego bydła.

— **Akcje lwowsko czerniowieckiej kolei żelaznej.** Rozeszła się pogłoska, że rada administracyjna tej kolei ma do wypłaconych już na akcje 25%, zażądać spiesznie dalszej wpłaty. Pogłoska ta jest zupełnie bezzasadna; rozpisanie dalszych wpłat nastąpi dopiero za sześć miesięcy, gdyż budowa rozpoczęła się dopiero, a przedsiębiorstwo budowy ma dostateczne fundusze, by w razie potrzeby udzielać zaliczki.

— **Prezydent izby handlowej i przemysłowej w Brodach**, pan Majer Kallier bawi jako członek komitetu do budowy lwowsko-brodzkiej kolei żelaznej w Wiedniu, i miał już kilka konferencyj tak z dyrektorami kolei Karola Ludwika, jako też z księciem Sapiehą.

— **Z Ukrainy** 22. lipca. Mamy lato słotne, jakie się zdarzają nie zawsze w naszych okolicach. Żniwa, co się zwykle zaczynały u nas ostatnich dni czerwca, zaledwie zaczynają się teraz. Deszcze, nawidzające nas co dnia, budzą obawę o pomyślny zbiór, i niektórym zbożom już zaszkodziły teraz. Siano w ogóle zebrano zepsute. W graniczących z nami stepach chersońskich wielu obywateli zaniechało zbioru siana z powodu ciągłych deszczów i zaledwie mogli zebrać połowę. Ozimina, której nie sprzyja u nas zbyt mokre lato, da plon średni. Jarzyny będą lepsze. Mamy owsy dochodzące trzech łokci wysokości. Buraki w większej części wyborne; ale nigdy ich jeszcze nie porastały tak szybko burzany jak tego lata. Najenergiczniejsi plantatorowie nie mogli podołać im, i robotnik z tego powodu był drogi.

Za plewidło płacono od 20 do 40 kop. dziennie, oprócz wiktu i dwóch porcyj wódki. Za skoszenie dziesięciny (2 morgi) jęczmienia od 1 do 1¼ rs. Oziminę oddajemy ze snopa. Wyżęcie za snop czwarty, a w niektórych miejscowościach dają trzeci i czwarty, tj. 3½. Tylko dobre ceny mogą bonifikować gospodarzom takie straty, a wątpimy czy będą dobre, gdyż stagnacja w chandlu zbożowym trwa zawsze.

Mamy wiadomość, iż droga żelazna budować się zacznie z Odesy na Bałtę, Elizawet, Kremeńczug i w Charkowie połączyć się ma z sebastopolską. Do Bałty (z Odesy) ma być gotową do 1 października, a w roku następnym rozpocznie się między Bałtą a Kremeńczugiem. Że ten pas leży od nas nie zbyt daleko, więc cieszymy się nadzieją, iż może droga ta oddziała cokolwiek na nasz zbożowy handel. Czytaliśmy niedawno w moskiewskich gazetach o przejażdżce kilku powozów, odbytej z Mikołajowa do Chersonu (wiorst 40 kilka) za pomocą lokomobilu. Próba ta miała się udać i powtórzyć. Jest to przestrzeń równa, stepowa. Droga rozumi się, była sucha. Pięć parostatków kursuje ciągle na Dnieprze i ułatwia cokolwiek komunikacje nasze z Kijowem i Kremeńczugiem, chociaż ceny są za wysokie.

Kurs lwowski. z dnia 12 sierpnia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	37	5	43
Dukat cesarski	5	40	5	47
Moskiewski półimperjał	9	35	9	45
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	77
Moskiewski rubel papierowy	1	55	1	57
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	—	76	—
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	75	79	75
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	90	75	65
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	25	81	—
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	258	50	261	50

Kurs wiedeński, z dnia 12 sierpnia.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	75
Losy z r. 1860	96	5
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	196	30
London 10 funt szterlingów	114	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 złr. w. a.	113	50

Przyjechali d. 11. sierpnia.

Pp. Negroutzi A. z Jass, Ghika T. z Mołdawy, Michałowski W. z Krakowa, Czajkowski I. z Jarosławia, Gnoiński A. z Danilczy, Udrycki A. z Wielkich Mostów.

Wyjechali d. 11. sierpnia.

Pp. Hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, br. Heydl O. do Chmielowy.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.